

Zycie Litewskie

TYGODNIK

Kraków, 11 października 1987

ROK XXXVII

nr 41 (1855)

Cena zł 30

T E A T R

„Nasz Julo czerwony» nie jest dramatem realistycznym. Czy znaczy to, że odbiega od prawdy historycznej?» — pytała tłumaczka Elisabeth Destree-Van Vilder, rekomendując odbiorcy francuskiemu utwór **MARIANA PANKOWSKIEGO**, który obecnie pojawił się we Wrocławiu na scenie Teatru Kalambur w inscenizacji Bogusława Litwińca. On to „padre” studenckiego teatru, a obecnie animator „teatru otwartego”, takie oto z tej okazji wyznanie poczynił:

„Dramaty Pankowskiego przez rozróżnienie tego, co poetyckie i tego co narodowo-polityczne nie mogły przez dwadzieścia lat przebić się na polskie sceny. Odrzućmy raz przez trwożliwe urzędy, raz przez zrewoltowanych aktorów, po swojemu wiedzących, co naród lubi i na czym polega patriotyzm. Bo patriotyzm wymaga od wieszca spełnienia roli Totalnej Instytucji Narodowej, nawet gdy sam się ugina od nadmiaru wyższych instytucji. Ma ona zastąpić ministerstwa i sztaby, sejmy i egzekutywy, WRON-y i PRON-y. A jeśli poeta zza grobu rolę tę odrzuci —

NIECH SZCZEŹNIE! Niech szczeni wszyscy artyści, którzy odmawiają narodowi usługi zastępującej zinstytucjonalizowany ideał. Czy w tym miejscu Pankowski spotyka się z Kantorem? Powiedziałbym, co myślę, gdyby nie strach, że Mistrz z Krakowa już nigdy nie odwiedzi Wrocławia na zaproszenie Kalamburu. Poprzeształmy na stwierdzeniu, że rodak z Brukseli napisał inspirowany dramatem o wielkim poecie, który jest bardziej człowiekiem niż instytucją, w jaką wrobił go i przy każdej depresji wrabia

nieszczęśliwy, uczuciowy, że aż „mieszny naród”.

TEATR ROZRYWKI w Chorzowie, który przedwcześnie porzeczano wraz z dymisją telewizyjnej ekipy Macieja Szczepańskiego, po zrzućeniu mecenatu TVP Katowice działa prężnie pod artystycznym kierownictwem Dariusza Miłkowskiego, którego ambicją stała się zmiana wymarzonego kiedyś na Śląsku modelu tingel-tangu na wartościowy teatr muzyczny. Przykładem trafności wyboru tej drogi, pełnej

jednak — jak to zawsze w Polsce bywa — wybojów administracyjnych, sezon ostatni, pierwszy jednak pod względem „wolności artystycznego wyboru” kierownictwa „Apetyt na czereśnie” Agnieszki Osieckiej z muzyką Macieja Miłkowskiego zarysował w dyrektorskiej inscenizacji zamiary Miłkowskiego, który do posiadanego w teatrze zespołu wokarno-tanecznego angażuje dodatkowo dobrze śpiewających aktorów (na zdj. na planie pierwszym Katarzyna Gniewkowska i Michał Anioł). Tendencję zaś tę potwierdziła propozycja druga, do której przyjdzie wrócić osobno, a która stanowi kolejną próbę sceny Tuwimowskiego „Bal w operze” (adaptacja i reżyseria Tadeusz Ryłko, muzyka Tadeusz Woźniak).

„ROMANTYCY” to tegoroczny tytuł październikowego przeglądu Actors Theatre's Classics in Context, jaki zespół z Louisville w stanie Kentucky proponuje swoim wyznawcom. Jak pamiętamy z „ZŁ”, ten istniejący 23 lata teatr, znany na całym świecie dzięki ogólnoamerykańskiemu Festiwalowi Teatralnego Debiutu, a kierowany od swych początków przez Jona Jory'ego, obok kolokwium, które tropić ma współczesne ślady romantyzmu

w kulturze, proponuje potrójną romantyczną penetrację. W zakresie poezji collage'owe recitale 20 romantycznych poetów w tym Byrona, Keatsa, Goethego, Hugo, Puszkina i Poe'go. W zakresie filmu ekranizację „Nedzowników” i paradokumentalną propozycję Marcela Garné „Dzieci Raju”. Wreszcie daniem podstawy w tym mają być dwa spektakle: „Kamila” Aleksandra Dumasa — syna i „Kaprysy Marianny” Alfreda de Musseta.

Po ekranizacji przyszedł pora na adaptację sceniczną **„DOKTORA ŻYWAGO”**. Przypomnijmy, że powieść Borysa Pasternaka przeniesiona została na ekran przez Davida Leana w 1965 i że krytyka przyjęła ten film amerykański z szacunkiem, ale i bez szczególnego entuzjazmu. „Honorowa porażka” — taki był ton popremierowych recenzji. Jaki będzie los próby sceny? Georgej Towstonogow, długoletni reżyser i dyrektor leningradzkiego Teatru Dramatycznego im. Gorkiego, jest jak najlepszej myśli. Mówiąc o przygotowaniach do scenicznej prapremiery „Doktora Żywago” Towstonogow stwierdził: „Książka jest niezwykła również dla teatru, a losy doktora Żywago pełnym dramatyzmu «kawalkiem życia».

*

Kiedy pisałem tę sztukę, nie wiedziałem nawet, że jej prawdziwym tematem są wzajemne relacje między życiem a fikcją, alchemia, która mnie fascynuje, ponieważ tym mniej ją pojmuję, im częściej ją stosuję” — napisał Mario Vargas Llosa, jeden z najbardziej znanych autorów iberoamerykańskich. Ten Peruwiańczyk mieszkający dziś przeważnie w Hiszpanii tak określił swe prace nad „Jakby farsą”, której prapremiera polska miała miejsce w Opolu:

„Moim zamiarem było (...) doprowadzić ją do progu nierealności, pisząc ją na pomysł, który za mną «chodził»: pewna senhora wynajduje wszechstronnego pisarza aby ten pomógł jej napisać książkę podróżniczą. Ona przeżywa specyficzny stan ducha, w którym kultura wydaje się jej ostatnią deską ratunku przed życiową klęską, on jest niepokieszony, że nie okazał się Wiktoorem Hugo we wszystkich znaczeniach tego zasobnego nazwiska: romantycznym, literackim, politycznym, seksualnym. Podczas spotkań, w miarę jak opowieść którą dama dyktuje, a jej skryba pisuje, ulega transformacji życia obojga”.

